Nr. 144. Racibórz, Wtorek dnia 10-go Grudnia 1901 r. ROK XIII

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Po procesie wrzesińskim.

Pewnie już niejeden z naszych Wiarusów zastanawiał się nad tem, czemu te rozmaite blaty polakożercze nawet teraz po procesie gnieźnieńskim taki wrzask podnoszą, żeby tylko rząd czasem nie pozwolił na polską naukę religii dla dzieci polskich. Rzeczywiście rzecz ta jest godna zastanowienia! Ale gdy się dobrze tę sprawę rozważy, nie trudno odgadnąć, o co to owym gazetom polakożerczym chodzi.

Przedewszystkiem podpada tutaj, że największymi przeciwnikami polskiej nauki religii są te same blaty, które przy każdej sposobności napadają na Kościół nasz św. katolicki. A więc ową hecę przeciwko polskiej nauce religii uprawiają blaty wrogie Kościołowi św. po największej części masońskie, ale i luterskie. A teraz pytamy się, czy ktoś będzie tak nierozsądnym, żeby miał wiersyć, że owe blaty domagają się niemieckiej nauki religii katolickiej na dobro Wiary św. katolickiej? Ktoby w coś podobnego chciał wiersyć, ten chybaby także uwierzył, że wilk dla tego zakrada się do owczarni, żeby owcom było bezpieczniej!

Owym wilkiem to właśnie te masońskie polakożercze blaty. Jeżeli więc te blaty mięszają się do naszych spraw katolickich, do nauki religii w szkole, to zapewne nie będą żądały tego, coby mogło i musiało wyjść na dobro wiary katolickiej, ale żądać będą zawsze tego, co musi wyjść na szkodę wiary naszej św.

Owe blaty wiedzą dobrze, że przy niemieckiej nauce religii dzieci polskie nie mogą się dostatecznie ugruntować i umocnić w zasadach Wiary św., i właśnie dla tego, że to wiedzą bardzo dobrze, żądają nauki religii po niemiecku. Dążeniem ich jest, aby osłabić Kościół katolicki w jaki bądź sposób, i dla tego chcą, aby wychowało się między Polakami jak najwięcej kiepskich katolików, którzyby potem skłonni byli do małżeństw mięszanych, którzyby o wiarę św. i Kościół mało dbali i którzyby dzieci swoje wychowali na pół po masońsku i po luterskuu! A więc te blaty, które dla dzieci naszych domagają się niemieckiej nauki religii, czynią to dla tego, że chcą odebrać im religią, dla tego, że chcą, aby lud polski odpadł od Kościoła katolickiego.

Kiedyśmy sobie wyjaśnili w ten sposób powody owej hecy masońskich blatów przeciwko polskiej nauce religii, powinniśmy zrozumieć, jak wielkie niebezpieczeństwo zagraża naszym dzieciom, które w szkole uczą się religii po niemiecku.

Nie oglądajmy się już teraz na nikogo, bo widzimy, że nawet wielka część naszych duchownych przewodników nie zadaje sobie pracy około zachowania naszego języka ojczystego. Nie oglądajmy się na szkołę, bo ona pomóc nam nie chce, tylko pamiętajmy, że jeżeli dzieci mało będą umiały religii, jeżeli nie będą umocnione we Wierze świętej, to będzie przedewszystkiem wina ich rodziców!

A więc uczmy dzieci w domu katechizmu i historyi biblijnej po polsku!

— Jedna z sprawiedliwszych gazet niemieckich, „Breslauer Gerichts Zeitung“ pisze: „Niechaj sobie twierdzą, że batami dzieci zmuszono do posłuszeństwa, nikt jednak nie powie, żeby je przez to pozyskano dla niemczyzny, — ostateczny wynik procedury batożenia (Prügelprocedur) będzie zawsze taki, że oćwiczone dzieci na całe życie płonąć będą nienawiścią ku niemczyźnie i nienawiść tę zaszczepią później w swoje dzieci. Stósunki szkólne w polskich prowincyach głośno wołają o naprawę.“

„Powiatowy inspektor szkolny Winter powiedział przed sądem pod przysięgą, że dzieci wrzesińskie nic warte. My przeciwnie na podstawie sprawozdań z procesu nabraliśmy przekonania, że dzieci katolickiej szkoły w Wrześni stanowią nadzwyczaj cenny materyał. To dzielne dzieci! Boże, jak dzielnych ludzi można z takich dzieci wychować!

„Małe dzieciaki zniosły najdotkliwsze kary i ani jedno z ukaranych nie skłoniło się odpowiadać w nauce religii na niemieckie pytania nauczyciela. Czy nie jest wzruszające, czy nie podnosi to serca i uczucia, gdy się pomyśli, że te dzieci tak nakaz rodziców pojęły? Czyż nie rozumieją dzieduiczni dzierżawcy wiary, że w Wrześni katolickie dzieci ciężko a radośnie cierpiały jako męczennicy swej wiary?

„Czyż owa córka piekarza Smidowicza, którą batami zmuszano wziąć niemiecki katechizm w rękę, lecz która wzięła go, nakrywszy przedtem rękę fartuszkiem, nie jest bohaterką wiary? Mimo, że już dostała bolesne baty, oświadczyło to podziwu godne dziecko, że nigdy nie będzie się uczyło religii w języku niemieckim.

„Czoła uchylić musimy przed mężnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na rusztowanie niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! O, żebyśmy w Niemczech bardzo dużo takich mieli dzieci! Jakich ludzi mogliby z nich zrobić światli wychowawcy“.

„Małych męczenników wrzesińskich sławić będą niewątpliwie w pieśni polscy pieśniarze, a płomień tych poezyi rozpali serca młodzieży do nowego oporu przeciw polityce, która ciągle jeszcze postępuje torami Bismarcka, mimo że nieustannie mnożą się przekonywające dowody, iż ta polityka do celu nas nie doprowadzi.“

Katolicka „Schles. Volksztg.“ napisała dwa obszerne artykuły. W pierwszym pod nagłówkiem: „religia i język ojczysty“ znajdują się następujące ustępy:

„Znowu skazano kilkudziesięciu Polaków! Jaki honor i jakie korzyści ta ostra sprawiedli-

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

99)

(Ciąg dalszy.)

— Co to za dyabeł może być i czego tak leci? Ależ lec! — rzekł pan Zagłoba, dobywając z olster pistoletu, aby być gotowym na wszelki wypadek.

Tymczasem goniec zbliżył się już na kroków trzydzieści.

— Stój! — huknął p. Zagłoba, wymierzając pistolet. — Ktoś jest?

Jeździec zdarł konia i podniósł się na siodle, ale zaledwie spojrzał, gdy krzyknął:

— Pan Zagłoba?

— Pleśniewski, sługa starościński z Czechryniał A ty tu co robisz? dokąd leciss?

— Mości panie! zawracaj i ty ze mną. Nieszczęście! Gniew Boży! sąd Boży!

— Co się stało? Gadaj!

— Czechryń już zajęty przez zaporożców. Chłopy szlachtę rzną, sąd Boży!

— W imię Ojca i Syna! Co gadasz.... Chmielnicki?...

— Pan Potocki zabity, p. Czarniecki w niewoli. Tatary idą z kozakami. Tuhaj-bej!

— A Barabasz i Krzeczowski?

— Barabasz zginął. Krzeczowski połączył się z Chmielnickim. Krzywonos jeszcze wczoraj w nocy ruszył na hetmanów, Chmielnicki dziś do dnia. Siła straszna. Kraj w ogniu, chłopstwo wszędy powstaje, krew się lej! Uciekaj waćpan!

Pan Zagłoba oczy wybałuszył, usta otworzył i zdumiał tak, że słowa nie mógł przemówić.

— Uciekaj waćpan! — powtórzył Pleśniewski.

— Jezus Maryal — jęknął pan Zagłoba.

— Jezus Marya! — powtórzyła Helena i wybuchnęła płaczem.

— Uciekajcie, bo czasu niema.

— Gdzie? Dokąd?

— Do Łubniów.

— A ty tam dążysz?

— Tak jest. Do księcia wojewody.

— A niechże to kaduk porwie! — zawołał p. Zagłoba. — A hetmani gdzie są?

— Pod Korsuniem. Ale Krzywonos już pewnie się bije z nimi.

— Krzywonos, czy Prostonos, niechże go sarasa ukąsi! To tam niema poco jechać?

— Jako lwu w paszczę, na zgubę waćpan lezies?

— A ciebie kto wysłał do Łubniów? Twój pan?

— Pan z życiem uszedł, a mnie kum mój co go mam między zaporożcami, życie ocalił i uciec pomógł. Do Łubniów sam z własnej myśli jadę, bo i nie wiem, gdzie się schronić.

— A omijaj Rozłogi, bo tam Bohun. On także do rebelii chce się zapisać.

— O dla Boga! Rety! W Czechryniu mówili, że jeno patrzeć, jak i na Zadnieprzu chłopstwo się rozniesie!

— Być to może, być może! Russaj-że w swoją drogę, gdzie się podoba, bo ja mam dość o swojej skórze myśleć.

— Tak i uczynię! — rzekł Pleśniewski i uderzywszy konia nahajem, ruszył.

— A omijaj Rozłogi! krzyknął mu na drogę Zagłoba. — Jeśli zaś spotkasz Bohuna, nie gadaj, żeś mię widział, słyszysz?

— Słyszę — odparł Pleśniewski. — Z Bogiem!

I popędził, jakby już goniony.

— No! — rzekł Zagłoba — masz dyable kubrak! Wykręciłem się stanem z różnych okazyi, ale w takich jeszcze nie byłem. Z przodu Chmielnicki, z tyłu Bohun, co gdy tak jest, nie dałbym jednej złamanej orty za swój przód, ani za tył, ani za skórę. Głupstwo ponom zrobił, żem do Łubniów z waćpanną nie uciekał, ale o tem nie czas mówić. Tfu! tfu! cały mój dowcip nie wart teraz tego, żeby nim buty wysmarować. Co uczynić? dokąd się udać? W całej tej Rzeczypospolitej niema widać już kąta, w którymby człowiek swoją, niedarowaną śmiercią mógł zejść ze świata. Dziękuję za takie podarunki, niech je inni biorą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wość da niemieckości, jest dla nas trudnem do zrozumienia. Jak mało sławy przynoszą Anglikom bohaterskie czyny, popełniane przeciw dzieciom i kobietom burskim!

„Matka przyzwyczaiła się razem z dziećmi zastanawiać się nad katechismem i brać udział w nauce i ćwiczeniach z nauki o wierze. Tego już czynić nie może od chwili, gdy dzieci otrzymały katechism, którego matka nie rozumie. Nabożne serce matki odczuwa to jako odgraniczenie od religii i przeczuwa jakąś rzeczywistą zmianę w rzeczach wiary.....

„Widzi się z tego, jakie katusze lud znosi skutkiem zmiany w wykładzie nauki religii. Lęk i udręczenie rodziców nie jest czemś sztucznem, lecz wynika jako naturalna konieczność z wrodzonego przekonania rodziców, że religijne wychowanie dzieci powinno odbywać się w języku ojczystym i przy współudziale szkoły i domu.

„Na stanowisku tych prawideł przyrodzonych stoi także Kościół nie z jakiejś większej przychylności do tego lub owego języka, do tej lub owej narodowości, lecz jedynie skutkiem zrozumienia, że istotnie religijne wykształcenie duszy dziecka tylko w języku ojczystym jest możliwe".

Gdyby te słowa chcieli sobie spamiętać ci katoliccy kapłani, którzy rozmaitym sposobem pragną w parafiach swych szerzyć niemczyznę.

Katolicka „Koelnische Volkszeitung" wyraża się o sprawie wrzesińskiej:

„Zdaje nam się, że takie bicie dzieci ani nawet pod angielskiem panowaniem w szkole burskiej w południowej Afryce nie byłoby możliwem. Anglicy są innemi ludźmi i nikomu nie odbierają osobistej wolności. O ile wiemy, to podobnego karania dzieci nie było jeszcze na świecie."

— Hakatystyczna „Posener Zeitung" domaga się, aby dzieci, któreby w nauce religii nie odpowiadały po niemiecku, zamknąć na koszt rodziców w domach karnych i tam zmusić ich do niemieckich odpowiedzi. Mój miły Boże! W cuchthausach mają siedzieć dziatki polskie za to, że mowę swoją nad życie kochają. Czy z powodu takiego szatańskiego szczucia nie ma się uczciwszemu człowiekowi krew w żyłach ścinać? Tym hakatystycznym redaktorom odebrał Pan Bóg widocznie rozum.

— Pan Bóg karze Prusaków okropnie za proces wrzesiński. Wczoraj pisaliśmy, że w Warszawie bombardowano budynek konsulatu niemieckiego. „Dziennik Kujawski" odebrał w tym względzie takie wiadomości:

„Dano nam znać telefonem do biura, że odbywają się demonstracye przed konsulatem niemieckim w Alejach Jerozolimskich nr. 45. Czem prędzej udałem się na miejsce i oczom moim przedstawił się okropny widok. Wjeżdżając w Aleje, spostrzegłem tysiączne tłumy ludu, przed konsulatem zaś wszystkie szyby były już powybijane, orzeł pruski zdarty, okiennice poszamkane, a cały parter do pierwszego piętra oszpecony przez ogromne plamy atramentu, ślady zgniłych jabłek, oraz innych rzeczy, jednem słowem okropna demonstracya.

I to wszystko z powodu wyroku gnieźnieńskiego! Takie oburzenie! Nadeszły też dzisiaj depesze z Moskwy, że i tam zaszły demonstracye przed konsulatem niemieckim. Naturalnie tutejszy konsulat niemiecki po tem, co zaszło, zamknięty i strzeżony przez policyą i żandarmeryą. W alejach Jerozolimskich krąży obecnie kilkanaście tysięcy ludzi. Na twarzach ich maluje się ogromne zadowolenie."

— Francuzi naturalnie przygrywają Rusowi do muzyki przeciw Niemcom i pisma ich piszą przeciw Niemcom z okazyi Wrześni, co się zmieści. Oni więcej jak radzi, gdy mogą Niemcom przypiąć łatkę za Alzacyę i Lotaryngię, których straty przeboleć nie mogą.

Co tam słychać w świecie.

— Gazety rosyjskie w namiętnych artykułach potępiają obecny system szkolny w Prusach z okazyi wyroku gnieźnieńskiego. W Warszawie i Moskwie mówią, że właśnie te artykuły przyczyniły się do wrogiego wystąpienia przeciw Niemcom. Gazety niemieckie płaczą łzami gniewu i złości, wygadują na nieszczęsnych Polaków i załamują ręce, że ci Rosyanie, którzy dotąd tak pięknie i zgodnie żyli z Niemcami, pozwalają na tępienie niemczyzny w Warszawie i Moskwie. Nie można się gazetom niemieckim dziwić. Bismarck powiedział raz, że Niemcy boją się tylko Pana Boga, zapomniał jednak dodać, że oni się też i Rusa boją. Gazety niemieckie czują, że ten Rus pokazuje teraz, że mu na przyjaźni z Niemcami jakoś niebardzo zależy. „Co to więc będzie z nami biednemi Niemcami, gdy to tak dalej pójdzie?" tak biadają markotne hakatysty. Polacy teraz są widać mili Rusowi, jak Niemcy.

— Centrowiec dr. Spahn mówił w parlamencie o położeniu rólnictwa i oświadczył, że zgadza się na projekt. Rólnictwo, tak wywodził, znajduje się w kłopotliwem położeniu. Pomiędzy rólnikami nie ma milionerów, jak pomiędzy przemysłowcami. To jest dowodem, że położenie jego nie musi być wesołem. Rolnictwo ma więc zupełne prawo do podwyższenia ceł. Stronnictwo centrum jest też za tem, aby nadwyżki, jakie się zbiorą z podwyższenia ceł, użyć na podniesienie ogólnego dobrobytu klas pracujących. W końcu radzi mówca, aby sprawę całą odesłać do osobnej komisyi, gdzie będzie można ją gruntownie i wszechstronnie rozpatrzeć.

Nad cłami rozprawiają w parlamencie ciągle jeszcze. W środę przemawiał nacyonal-liberał Paasche za projektem, postępowiec Gothein przeciw, rządowiec Gamp i poseł polski dr. Komierowski za cłami. Pan dr. Komierowski zaznaczył, że cła są potrzebne, bo rólnictwu słusznie się pomoc należy, przemysł zaś wskutek tego utraci niewiele.

— Prusakom zaczyna dokuczać ta sama woda, którą zlewa ją cała Europa w obecnym zimowym czasie z powodu procesu wrzesińskiego. „Berliner Local Anzeiger", który ma 300 tysięcy abonentów i ma stósunki z rządowemi osobami, więc już coś znaczy, powiada, że czas, ażeby nareszcie wniosek z powodu procesu wrzesińskiego przyszedł pod obrady w parlamencie, bo wtedy będzie miał rząd pruski sposobność uniewinnić się przed całym światem. „Local Anzeiger" pisze dalej, że dajmy na to, iż rząd pruski miał ochotę zaprowadzić polską naukę religii, to z powodu awantur, które się z powodu tego procesu dzieją, uczynić tego nie może. Niech ten „Anzeiger" i inne jemu podobne „Anzeigry" bądą przekonane, że lud polski w państwie pruskiem przestał wierzyć, ażeby rząd pruski z dobrej woli zrobił coś dla ludu polskiego. Takie „awantury" jak wrzesińska mogą go chyba z m u s i é do tego.

— Do Berlina przyjechał japoński polityk, dawniejszy kanclerz Japonii, margrabia Ito.

— Rozmaite gazety niemieckie piszą, że książę Czun, „pokutnik chiński," który przyjechał przed kilku miesiącami do Niemiec, ażeby cesarza niemieckiego przeprosić za zamordowanie niemieckiego posła w Pekinie, barona Ketlera, był fałszywym księciem, i nietylko nie był bratem cesarza chińskiego, ale był sobie najzwyczajniejszym śmiertelnikiem chińskim. Gdyby to była prawda, wówczas Chińczycy zadrwili sobie z narodu niemieckiego.

— Na dworcu w Frankfurcie nad Menem wyskoczył w piątek rano o 5 godzinie pociąg ze szyn i wjechał na peron. Lokomotywa uwięzła w poczekalni 1 i 2 klasy. Z ludzi nikt szkody nie poniósł. Straty materyalne są znaczne.

— Dr. Tschan, ojciec niewiasty, z którą hakatysta austryacki a przywódzca ruchu „Precz z Rzymem", Wolf, utrzymywał niedozwolone stósunki, złożył poselstwo swe do parlamentu austryackiego. Gazety austryackie piszą, że wskutek tego skandalu partya austryackich wszechniemców rozsypie się i wykopie sobie częściowo grób.

— Król serbski Aleksander ma jednak dostąpić tego zaszczytu, że go car rosyjski przyjmie wraz z jego małżonką. Dotąd tego uczynić nie chciał, bo o małżonce Aleksandra, która, zanim została królową, była wdową po serbskim inżynierze, rozmaicie gadają. Kiedy przyjęcie nastąpi, nie wiadomo. Wracając od cara, odwiedzi król Aleksander z żoną cesarza austryackiego.

— W Belgii przyjęto w sejmie nowe prawo, podług którego piechota będzie musiała w przyszłości odsługiwać 20 miesięcy, konnica zaś i artylerya 36 miesięcy, czyli 3 lata. Czas służby będzie więc prawie ten sam, co w Niemczech. Widać z tego, że mowy niema o tem, ażeby którekolwiek europejskie państwo okazywało ochotę do zmniejszania ilości wojska. I to ma być zgoda na świecie.

— Na morzu indyjskiem utonął statek z 140

Bądźmy miłosierni.

(Ciąg dalszy.)

43)

Od owego nieprzyjemnego zajścia w ogrodzie omijali się małżonkowie i nie zamieniono między sobą żadnego słowa.

Teresa chodziła dumna z ustami zaciśniętemi. Odpowiadała jedynie półsłówkami, w oczach jej zaś płonął złowrogi płomień. Z twarzy Marcina można było wyczytać jakieś ciężkie przygnębienie, które go czyniło o kilka lat starszym. Trudno było wydobyć z niego słowo. Mówił tylko tyle, ile mówić musiał, w słowach jego można było jednak wyczytać wewnętrzny ból, który mu piersi rozsadzał. Najczęściej jeszcze mówił z Magdaleną, której dozwolił w miarę potrzeby wspierać Ludmiłę. Przebywał po największej części w mieście, gdzie przyzwyczaił się powoli do lekkomyślnego życia, wydając więcej pieniędzy, jak mu na to stósunki jego pozwalały. Omijał zaś starannie dom pocztarza, skąd, jak dowodził, wyniósł nieszczęście dla siebie.

Ludmiła wyleczyła się powoli ze swej choroby, i, czego dotąd nie zdołała dokazać miłość bliźniego ani smutne jej położenie, tego dokazała jej boleść macierzyńska po chwilowej utracie syna. Współczucie dla biednej wdowy było ogólne, wszystkie serca biły litością dla niej. Nie brakowało też wskutek tego datków miłosiernych, które mieszkańcy wsi doręczali małemu Piotrusiowi; nagromadziło się również w izbie jej pełno lnu, który Ludmiła miała prząść na kołowrotku. Gospodarze już naprzód uiścili pieniądze za niego.

Mogła teraz wdowa bez troski spoglądać na biały całun śniegu, który zima rozłożyła po polach, mogła dalej z nadzieją spoglądać w przyszłość, bo czuła, że Bóg roztoczył nad nią i dzieckiem jej wszechmożną Swą opiekę.

Obok żelaznego pieca, w którym ogieniaszek, wesoło pośpiewując i possepcjując, rozprawiał się z wyjącym na dworze wichrem, który spuszczał się po kominie, ażeby bawić się z jasnym płomieniem, siedziała Ludmiła przy kołowrotku i przysłuchiwała się słowom Piotrusia, czytającego w jakiejś książce. Była to dopiero godzina piąta z wieczora. Na dworze była już jednak ciemna noc, tak, że promień lampki olejowej oświecał jedynie najbliższe przedmioty, pozostawiając resztę izdebki w ponurym zmroku.

Nagle przerwał Piotruś czytanie w następującem miejscu: „Nie powinieneś wołu, który tam młóci, podwięzywać pyskal" i powiedział: „Młócą woły, także, mateczko? Tu na wsi widziałem tylko mężczyzn, młócących zimą". To pytanie wprowadziło Ludmiłę w pewne zakłopotanie; zwykła, pospolita córa cygańska nie wiedziała wcale, że w wielu okolicach kraju wschodniego rozsypuje się zboże na ziemi mocno udeptanej i każe się czterem lub sześciu wołom, znajdującym się w wspólnem jarzmie, deptać po niem tak długo, dopóki ziarna nie powychodzą. Postanowiła sobie radzić, jak umiała. Odpowiedziała więc Piotrusiowi: „To znaczy, że należy tym bydlętom, które za nas pracują, dostarczyć także żywności. Widzisz Piotrusiu, gdy zwierzęta mają wolność, wówczas znajdą dla siebie dostateczne pożywienie. Odkąd jednak człowiek odebrał zwierzętom tę wolność i zmusił je do pracy za niego, wówczas musiał odebrać także naszemu Panu Bogu obowiązek opiekowania się niemi. Ponieważ byli jednak i są jeszcze ludzie, którzy o te wierne podpory i tych pomocników podczas pracy jego mało się troszczyli i troszczą, przeto pragnął Pan Bóg w Piśmie świętem zwrócić uwagę na te obowiązki". Piotruś rozmyślał przez chwilę, poczem odezwał się: „W takim razie, matuchno, nie powinniby ludzie bić właściwie zwierząt. A jednak widziałem, jak Wojtek Paliwoda krowy, które z trudnością zdołały uciągnąć wóz, naładowany kamieniami, bił tak niemiłosiernie, że jedna z nich upadła i więcej powstać nie zdołała. Mateczko, Ty wiesz bardzo dobrze, że krowa niedługo potem zdechła". — „Należy w tym względzie rozróżniać," wtrąciła Ludmiła. „Są i pomiędzy zwierzętami złe i oporne stworzenia, podobnie, jak pomiędzy ludźmi".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pielgrzymami, którzy udawali się do grobu św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indyi, w Goa w Indyach.

— W Londynie w Anglii odbyło się uroczyste śniadanie na cześć księcia Wales, syna króla angielskiego i jego małżonki. Przy tej sposobności wypowiedział książę mowę, w której chwalił bardzo obywateli australskich, których niedawno odwiedził, dowodząc, że Anglia ma w nich wiernych poddanych. Drugą mowę powiedział kanclerz angielski, Salisbury, który zaznaczył, że Anglia ma z powodu wojny z Burami licznych nieprzyjaciół, ale to jej nie zasmuca, dopóki poddani jej w obcych krajach są przywiązani do kraju angielskiego. Najlepszy w tem dowód, że poddani są z Anglii zadowolnieni. Gdyby Anglia rządziła się niesprawiedliwością, nie kochali by jej tak bardzo. Minister handlu Chamberlain, sprawca wojny burskiej, powiedział, że dla Anglii najwięcej pocieszającym objawem jest wzmagająca się ku niej miłość poddanych angielskich.

Ogólnie podpadało, że na tej uroczystości był lord Roseberry, który także przemawiał. Lord Roseberry potępiał niedawno temu wojnę z Burami, a ponieważ to jest uczony polityk, więc mówiono, że król zwali obecnych ministrów i jego zrobi kanclerzem państwa angielskiego. Widać, że to była nieprawda i że obecni ministrowie siedzą mocniej jeszcze w siodle, jak dotąd. Widać też dalej, że naród angielski w swej większości chce walczyć w Afryce tak długo, dopóki Burowie wytępieni nie zostaną. Biedni Burowie! Pan Bóg dozwoli im może jednak wywalczyć sobie niepodległość.

— Kitszener donosi do Londynu, że w ubiegłą środę udało się wziąść do niewoli trzy oddziały Burów, razem 250 chłopa. Na razie nie potrzeba temu wierzyć, bo Kitszener prawdy nie lubi mówić.

— Donoszą teraz bliższe szczegóły o stratach Burów. Pod miejscowością Ermelo napadł generał Hamilton znienacka na oddział Burów i zabrał do niewoli przeszło 100 Burów. Pod Watersberg napadł niespodzianie na komendanta Beyera i zabrał 93 Burów w niewolę. Jeżeli te wiadomości prawdziwe, to co prawda bolesna to strata dla Burów, bo nie mają oni zbytku ludzi. Nie potrzebują oni jednak z tego powodu rozpaczać.

— Anglicy mają podobno wojny dosyć i chcą z Burami zawrzeć rzeczywiście pokój. Nie chcą jednak układać się z presydentem Krügerem, jeno z generałem Bothą, albo z Dewetem. Coś prawdy w tej wiadomości będzie, skoro w ostatnim czasie gazety bezustannie o tem piszą.

— W Oranii pokazały się nowe oddziały Burów. Dewet jest tam podobno także. Na północ od miejscowości Belfast stoi dowódzca Viljoen z 400 wojakami. Dowódzca Beyers ciągnie na południe. Widać, że Burowie gotują się do nowej walki z Anglikami. Znowu więc Anglicy skłamali, dowodząc, że Burowie stracili ochotę do dalszej wojaczki.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 9 grudnia 1901.

— Czytelnicy! zaopatrujcie swe potrzeby tylko u tych kupców, którzy wspierają nasze „Nowiny“ ogłoszeniami. Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, ażeby czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancajgrze“, nie chce znać widocznie ludu polskiego.

— Na ofiary procesu wrzesińskiego złożyli dalej: pp. P. P. S. 50 fen., p. B. 1.00, p. Klara Kucza 1.00, p. F. G. 2.00, razem 75 mar. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Pana redaktora Kazimierza Rakowskiego, redaktora „Pracy“ poznańskiej, skazano na 2 lata więzienia za trzy artykuły, pomieszczone w „Pracy“ i to: za artykuły „Hańba stulecia“, „mane, tekel, fares“ i „Wielmożny Pan sekretarz stanu v. Podbielski“. Dr. Rakowski nie przyznał się do tego, że te artykuły pisał, sąd polegał jednak na zeznaniu redaktora, także Rakowskiego, który jest w „Pracy“ zatrudniony i który pod przysięgą zeznał, że wszystkie te 3 artykuły pisał dr. Rakowski.

Za powyższe 3 artykuły pokutuje już we więzieniu dwóch innych redaktorów „Pracy“, pp. Siemiątkowski i Kaniewski. Pan dr. Rakowski jest więc obecnie trzecim redaktorem, który musi za takowe odsiadywać więzienie.

Aresztowanie dr. Rakowskiego sprawiło swego czasu niemałe wrażenie. Aresztowano go, jak wiadomo, we Wrocławiu, w pewnym hotelu.

Właściciela „Pracy“ p. Biedermanna skazał sąd równocześnie na 6 tygodni więzienia za to, że starał się we Wrocławiu rozmaitymi sposobami do przeszkodzenia aresztowaniu dr. Rakowskiego.

— Pan Hugo Markus przy Tumskiej ulicy zamieścił ogłoszenie w „Nowinach“. Pokazał tem samem, że potrafi ocenić grosz ludu polskiego.

— Muszę szanowną redakcyę pochwalić za nawoływanie do popierania tych kupców, którzy anonsują w „Nowinach Raciborskich“. Każdy kupiec, który tego nie czyni, udaje, że na ludzie polskim niewiele mu zależy. Szkoda jeno, że takich oświeconych jednostek mamy jeszcze mało, które postępują sobie podług rady szanownej redakcyi. Niech jednak szanowny redaktor w swem nawoływaniu nie ustaje, a z czasem musi się to naprawić. Ja już grosza mego nie zaniosę do tego kupca, który o gazecie polskiej wiedzieć nie chce i będę czynił, co będę mógł, ażeby moi krewni i znajomi tak samo postępowali.

Przy tej sposobności wymieniam panu redaktorowi rozmaitych kupców, którzy biorą chętnie polskie pieniądze, którym jednak śmierdzi nasza polska mowa. (Chwilowo wstrzymamy się z wymienieniem nazwisk tych firm, będziemy mieli takowe jednak dobrze na oku. Red.) Rozmaite kobiety uskarżały się na raciborskich panoczków, że nietylko nie chcieli z niemi po polsku mówić, ale jeszcze z polskiej ich mowy się natrząsali. „Wir sind in Deutschland und nicht in Polen“, „sprechen Sie doch deutsch, Sie mussten doch in der Schule deutsch sprechen gelernt haben“, w ten i rozmaity inny sposób szykanują rozmaici kulturnicy pruscy ludzi polskich. Aż serce mnie boli, gdy widzę, że pomimo to chodzi tam nasz polski ludek, jakby mu było miło, że nim tam tak komenderują. Ach, żeby nareszcie spadło z ócz nieszczęśliwego naszego ludu bielmo ciemnoty, poznał by on wówczas, jaka to w nim potęga.

Zdarzają się jednak pocieszające wypadki. Gdy pewien niemiecki księgarz domagał się od polskiej kobiety, ażeby do niego po niemiecku mówiła, wówczas kobiecina mu odpowiedziała: Na toś Pan jest, ażebyś mnie Pan usłużył w tym języku, w jakim ja się towaru domagam. Jeżeli Pan zaś nie umiesz po polsku, to jest Pańskim obowiązkiem po polsku się nauczyć. I odeszła nic nie kupiwszy.

Cześć tej zacnej kobiecie. Gdyby tak sobie każdy postępował, wówczas by ci hakatyści zaraz spokornieli i chyba by się nie poważyli narzucać nam swej pruskiej kultury. Nauczyliby się oni wówczas szanować naszą kulturę polską.

— W ostatnie trzy niedziele przed świętami mogą być składy otwarte przez cały dzień, wolno też zatrudniać pomocników i uczni handlowych obok godzin, w których są zwykle zatrudnieni, także od 3—7 godziny po południu. Dnia 19, 23 i 31 b. m. mogą być otwierane od 8 godziny rana do 10 godziny wieczora.

Piotrowice. W naszej wsi nie wszystko dzieje się tak, jakby się dziać powinno. Nie dawno skarżyliśmy się na nasze drogi, na których człowiek podczas deszczów i słót, gdy ziemia rozmieknie, zapada prawie po kostki, obecnie ska[illegible]nie rozmaitych wła[illegible] zdarza się, że fur[illegible] drogi, wymija [illegible]ch chodników, prz[illegible]rszem jest to, że [illegible]m, gdy ciemno, [illegible] jest wówczas wp[illegible]bo człowiek w cie[illegible] ostatniej chwili, [illegible] kilku dniami po[illegible]se na ziemię i od[illegible] ciężkie uszkodzenia. Gmina powinna koniecznie uczynić coś w kierunku naprawy dróg gminnych. Nie można się bowiem dziwić, że ten i ów robi co może, byle omijać doły, z których następnie ciężko wóz wydobyć.

[illegible]krótce też zmęczyły się ta[illegible]
[illegible]ie.
— Jeśli chcemy, by nam służy[illegible]
służej — mówił Zagłoba — [illegible]
odłać je. Niechby się wytarz[illegible]
chę, inaczej nie pójdą. Miarku[illegible]
do Kahamliku się dostaniemy[illegible]
[illegible]ył; niemasz, jak oczerety; [illegible]
sam dyabeł ciebie nie znajd[illegible]
[illegible]tylko nie zbłądzili.
[illegible]o rzekłszy, zsiadł z konia i [illegible]
[illegible]; następnie jął zdejmować[illegible]

Żory. Jarmark kramny i na bydło, który miał się tu odbyć 4 i 5 b. m., przełożony został na 11 i 12 grudnia.

Zabrze. Aresztowano tu robotnika Maciejczyka, podejrzanego o zamordowanie znalezionej przy kanale kłodnickim Anny Szablickiej.

Z parafii Boguszowickiej. W zaprzeszłą niedzielę, 17 listopada, obchodzono w tutejszej parafii kiermasz, czyli raczej uroczystość poświęcenia naszego kościoła. Poszedłem sobie na wielkie nabożeństwo, myśląc, że takowe odbędzie się za parafian, lecz nie mało zdziwiłem się, gdy krótko przed nabożeństwem usłyszałem przed kościołem jakieś trąbienie i bębnienie. Jak zwykle przy większych uroczystościach, muzyka na nabożeństwie przygrywała nam do śpiewu polskiego. Po ukończonem nabożeństwie koło kościoła słyszałem znów komendę niemiecką i dowiedziałem się, że to „Kriegerferajn“ Boguszowicki miał dzisiaj po raz pierwszy nabożeństwo. Przepycham się przez tłum, aby „kriegerów“ dobrze obejrzeć i widzę, że p. nauczyciel z Gotartowic komenderuje, a ci „bildowani“ stoją jak szpilki, a potem poszedł meldować panu pułkownikowi, czy lejtnantowi — nie wiem jaki tam ma tytuł. Ciekawy byłem, kto to taki, a tu (o dziwo) to pan oberżysta Rojek z Boguszowic odebrał całą paradę, poczem wszyscy szli do jego oberży.

Dziwiłem się starym wojakom, z posiwiałymi włosami, że im się jeszcze na stare lata zachciało żołnierki. Bracia weterany, coście tam ongi swego czasu walczyli w wojnach, czy macie wszyscy coś z tego, macie jaką zapomogę? A jeżeli który ma jaką zapomogę, jak trudno ją wykołatał? Dziwię wam się bardzo, że wam jeszcze smakuje ta niemiecka komenda, choć tylko „rechts“ albo „links“ rozumiecie, a w „ferajnie“ nauczycieli słuchacie, a nie wiecie, co wam mówią.

W Poznaniu utworzyła się polska Spółka rzeźnicka, która będzie kupowała bydło i świnie i będzie mięso sprzedawała po tańszej cenie. Ceny bowiem, jakie pobierają masarze poznańscy, są tak wielkie, że biedniejszej ludności jest wprost niemożliwem zaopatrywać się w mięso.

Berlin. Strasznego występku dopuściła się 20-letnia posługaczka Marta Hoppe przy ulicy Lützowa. Porodziła ona w ubiegły wtorek dziecko i opowiadała następnie, że takowe przyszło nieżywe na świat. W środę w chwili, gdy w piecu zamierzano zrobić ogień, zauważono wewnątrz trup dziecka zupełnie zwęglony. Potworną matkę uwięziono.

Baczność!

Dobry, smaczny koniak, litr 2 i 3 marki, dobry, stary rum Jamaica, litr 1,20, 1,60, 2 i 3 marki. Znaną wyśmienitą esencyę z groku, litr 1.60 do 30 szklanek groku, wyśmienite, rozmaite likiery po najtańszych cenach.

Wysyłka poza Racibórz, począwszy od 5 litrów, franco.

Max Böhm, fabryka likierów, Racibórz, ulica Odrzańska.

P. T.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy pozwalam sobie niniejszem uprzejmie donieść, że

w Raciborzu na Wielkiem Przedmieściu num. 35 urządziłem

skład zegarków i towarów ze złota i srebra.

Przez prowadzenie tylko najlepszych towarów po najtańszych cenach, będę się starał, zdobyć sobie zaufanie Szanownej Publiczności, i proszę me przedsiębiorstwo zechcieć najłaskawiej popierać.

Racibórz, w grudniu 1901.

Fryderyk Hillger, zegarmistrz,

Wielkie Przedmieście 35.

Śledzie opiekane,
śledzie wędzone,
bydlinki (byklingi)
śledzie marynowane po 5 fen.,
śledzie solone poleca

E. Schlesinger,

ul. Odrzańska 31.

pielgrzymami, którzy udawali się do grobu św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indyi, w Goa w Indyach.

— W Londynie w Anglii odbyło się uroczyste śniadanie na cześć księcia Wales, syna króla angielskiego i jego małżonki. Przy tej sposobności wypowiedział książę mowę, w której chwalił bardzo obywateli australskich, których niedawno odwiedził, dowodząc, że Anglia ma w nich wiernych poddanych. Drugą mowę powiedział kanclerz angielski, Salisbury, który zaznaczył, że Anglia ma z powodu wojny z Burami licznych nieprzyjaciół, ale to jej nie zasmuca, dopóki poddani jej w obcych krajach są przywiązani do kraju angielskiego. Najlepszy w tem dowód, że poddani są z Anglii zadowoleni. Gdyby Anglia rządziła się niesprawiedliwością, nie kochali by jej tak bardzo. Minister handlu Chamberlain, sprawca wojny burskiej, powiedział, że dla Anglii najwięcej pocieszającym objawem jest wzmagająca się ku niej miłość poddanych angielskich.

Ogólnie podpadało, że na tej uroczystości był lord Roseberry, który także przemawiał. Lord Roseberry potępiał niedawno temu wojnę z Burami, a ponieważ to jest uczony polityk, więc mówiono, że król zwali obecnych ministrów i jego zrobi kanclerzem państwa angielskiego. Widać, że to była nieprawda i że obecni ministrowie siedzą mocniej jeszcze w siodle, jak dotąd. Widać też dalej, że naród angielski w swej większości chce walczyć w Afryce tak długo, dopóki Burowie wytępieni nie zostaną. Biedni Burowie! Pan Bóg dozwoli im może jednak wywalczyć sobie niepodległość.

— Kitszener donosi do Londynu, że w ubiegłą środę udało się wziąść do niewoli trzy oddziały Burów, razem 250 chłopa. Na razie nie potrzeba temu wierzyć, bo Kitszener prawdy nie lubi mówić.

— Donoszą teraz bliższe szczegóły o stratach Burów. Pod miejscowością Ermelo napadł generał Hamilton znienacka na oddział Burów i zabrał do niewoli przeszło 100 Burów. Pod Watersberg napadł niespodzianie na komendanta Beyera i zabrał 93 Burów w niewolę. Jeżeli te wiadomości prawdziwe, to co prawda bolesna to strata dla Burów, bo nie mają oni zbytku ludzi. Nie potrzebują oni jednak z tego powodu rozpaczać.

— Anglicy mają podobno wojny dosyć i chcą z Burami zawrzeć rzeczywiście pokój. Nie chcą jednak układać się z prezydentem Krügerem, jeno z generałem Bothą, albo z Dewetem. Coś prawdy w tej wiadomości będzie, skoro w ostatnim czasie gazety bezustannie o tem piszą.

— W Oranii pokazały się nowe oddziały Burów. Dewet jest tam podobno także. Na północ od miejscowości Belfast stoi dowódzca Viljoen z 400 wojakami. Dowódzca Beyers ciągnie na południe. Widać, że Burowie gotują się do nowej walki z Anglikami. Znowu więc Anglicy skłamali, dowodząc, że Burowie stracili ochotę do dalszej wojaczki.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 9 grudnia 1901.

— **Czytelnicy! zaopatrujcie swe potrzeby tylko u tych kupców, którzy wspierają nasze „Nowiny“ ogłoszeniami. Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, ażeby czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancajgrze“, nie chce znać widocznie ludu polskiego.**

— Na ofiary procesu wrzesińskiego złożyli dalej: pp. P. P. S. 50 fen., p. B. 1.00, p. Klara Kucza 1.00, p. F. G. 2.00, razem 75 mar. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Pana redaktora Kazimierza Rakowskiego, redaktora „Pracy“ poznańskiej, skazano na 2 lata więzienia za trzy artykuły, pomieszczone w „Pracy“ i to: za artykuły „Hańba stulecia“, „mane, tekel, fares“ i „Wielmożny Pan sekretarz stanu v. Podbielski“. Dr. Rakowski nie przyznał się do tego, że te artykuły pisał, sąd polegał jednak na zeznaniu redaktora, także Rakowskiego, który jest w „Pracy“ zatrudniony i który pod przysięgą zeznał, że wszystkie te 3 artykuły pisał dr. Rakowski.

Za powyższe 3 artykuły pokutuje już we więzieniu dwóch innych redaktorów „Pracy“, pp. Siemiątkowski i Kaniewski. Pan dr. Rakowski jest więc obecnie trzecim redaktorem, który musi za takowe odsiadywać więzienie.

Aresztowanie dr. Rakowskiego sprawiło swego czasu niemałe wrażenie. Aresztowano go, jak wiadomo, we Wrocławiu, w pewnym hotelu.

Właściciela „Pracy“ p. Biedermanna skazał sąd równocześnie na 6 tygodni więzienia za to, że starał się we Wrocławiu rozmaitymi sposobami do przeszkodzenia aresztowaniu dr. Rakowskiego.

— Pan **Hugo Markus** przy Tumskiej ulicy zamieścił ogłoszenie w „Nowinach“. Pokazał tem samem, że potrafi ocenić grosz ludu polskiego.

— Muszę szanowną redakcyę pochwalić za nawoływanie do popierania tych kupców, którzy anonsują w „Nowinach Raciborskich“. Każdy kupiec, który tego nie czyni, udaje, że na ludzie polskim niewiele mu zależy. Szkoda jeno, że takich oświeconych jednostek mamy jeszcze mało, które postępują sobie podług rady szanownej redakcyi. Niech jednak szanowny redaktor w swem nawoływaniu nie ustaje, a z czasem musi się to naprawić. Ja już grosza mego nie zaniosę do tego kupca, który o gazecie polskiej wiedzieć nie chce i będę czynił, co będę mógł, ażeby moi krewni i znajomi tak samo postępowali.

Przy tej sposobności wymieniam panu redaktorowi rozmaitych kupców, którzy biorą chętnie polskie pieniędze, którym jednak śmierdzi nasza polska mowa. (Chwilowo wstrzymamy się z wymienieniem nazwisk tych firm, będziemy mieli takowe jednak dobrze na oku. Red.) Rozmaite kobiety uskarżały się na raciborskich panoczków, że nietylko nie chcieli z niemi po polsku mówić, ale jeszcze z polskiej ich mowy się natrząsali. „Wir sind in Deutschland und nicht in Polen“, „sprechen Sie doch deutsch, Sie mussten doch in der Schule deutsch sprechen gelernt haben“, w ten i rozmaity inny sposób szykanują rozmaici kulturnicy pruscy ludzi polskich. Aż serce mnie boli, gdy widzę, że pomimo to chodzi tam nasz polski ludek, jakby mu było miło, że nim tam tak komenderują. Ach, żeby nareszcie spadło z ócz nieszczęśliwego naszego ludu bielmo ciemnoty, poznał by on wówczas, jaka to w nim potęga.

Zdarzają się jednak pocieszające wypadki. Gdy pewien niemiecki księgarz domagał się od polskiej kobiety, ażeby do niego po niemiecku mówiła, wówczas kobiecina mu odpowiedziała: Na toś Pan jest, ażebyś mnie Pan usłużył w tym języku, w jakim ja się towaru domagam. Jeżeli Pan zaś nie umiesz po polsku, to jest Pańskim obowiązkiem po polsku się nauczyć. I odeszła nic nie kupiwszy.

Cześć tej zacnej kobiecie. Gdyby tak sobie każdy postępował, wówczas by ci hakatyści zaraz spokornieli i chyba by się nie poważyli narzucać nam swej pruskiej kultury. Nauczyliby się oni wówczas szanować naszą kulturę polską.

— W ostatnie trzy niedziele przed świętami mogą być składy otwarte przez cały dzień, wolno też zatrudniać pomocników i uczni handlowych obok godzin, w których są zwykle zatrudnieni, także od 3—7 godziny po południu. Dnia 19, 23 i 31 b. m. mogą być składy otwierane od 8 godziny rano do 10 godziny wieczora.

Piotrowice. W naszej wsi nie wszystko dzieje się tak, jakby się dziać powinno. Nie dawno skarżyliśmy się na nasze drogi, na których człowiek podczas deszczów i słót, gdy ziemia rozmiękn[redacted]kostki, obecnie ska[redacted]ie rozmaitych wła[redacted]zdarza się, że fur[redacted]drogi, wymi- ja[redacted]ch chodników, prz[redacted]orszem jest to, że[redacted]m, gdy ciem- no,[redacted]jest wówczas wpr[redacted]bo człowiek w cie[redacted]ostatniej chwi- li,[redacted]kilku dniami po[redacted]e na ziemię i [redacted] uszkodzenia. Gmina powinna koniecznie uczynić coś w kierunku naprawy dróg gminnych. Nie można się bowiem dziwić, że ten i ów robi co może, byle omijać doły, z których następnie ciężko wóz wydobyć.

Żory. Jarmark kramny i na bydło, który miał się tu odbyć 4 i 5 b. m., przełożony został na 11 i 12 grudnia.

Zabrze. Aresztowano tu robotnika Maciejczyka, podejrzanego o zamordowanie znalezionej przy kanale kłodnickim Anny Szablickiej.

Z parafii Boguszowickiej. W zeszłą niedzielę, 17 listopada, obchodzono w tutejszej parafii kiermasz, czyli raczej uroczystość poświęcenia naszego kościoła. Poszedłem sobie na wielkie nabożeństwo, myśląc, że takowe odbędzie się za parafian, lecz nie mało zdziwiłem się, gdy krótko przed nabożeństwem usłyszałem przed kościołem jakieś trąbienie i bębnienie. Jak zwykle przy większych uroczystościach, muzyka na nabożeństwie przygrywała nam do śpiewu polskiego. Po ukończonem nabożeństwie koło kościoła słyszałem znów komendę niemiecką i dowiedziałem się, że to „Kriegerferajn“ Boguszowicki miał dzisiaj po raz pierwszy nabożeństwo. Przepycham się przez tłum, aby „kriegerów“ dobrze obejrzeć i widzę, że p. nauczyciel z Gotartowic komenderuje, a ci „bildowani“ stoją jak szpilki, a potem poszedł meldować panu pułkownikowi, czy lejtnantowi — nie wiem jaki tam ma tytuł. Ciekawy byłem, kto to taki, a tu (o dziwo) to pan oberżysta Rojek z Boguszowic odebrał całą paradę, poczem wszyscy szli do jego oberży.

Dziwiłem się starym wojakom, z posiwiałymi włosami, że im się jeszcze na stare lata zachciało żołnierki. Bracia weterany, coście tam ongi swego czasu walczyli w wojnach, czy macie wszyscy coś z tego, macie jaką zapomogę? A jeżeli który ma jaką zapomogę, jak trudno ją wykołatał? Dziwię wam się bardzo, że wam jeszcze smakuje ta niemiecka komenda, choć tylko „rechts“ albo „links“ rozumiecie, a w „ferajnie“ nauczycieli słuchacie, a nie wiecie, co wam mówią.

W Poznaniu utworzyła się polska Spółka rzeźnicka, która będzie kupowała bydło i świnie i będzie mięso sprzedawała po tańszej cenie. Ceny bowiem, jakie pobierają masarze poznańscy, są tak wielkie, że biedniejszej ludności jest wprost niemożliwem zaopatrywać się w mięso.

Berlin. Strasznego występku dopuściła się 20-letnia posługaczka Marta Hoppe przy ulicy Lützowa. Porodziła ona w ubiegły wtorek dziecko i opowiadała następnie, że takowe przyszło nieżywe na świat. W środę w chwili, gdy w piecu zamierzano zrobić ogień, zauważono wewnątrz trup dziecka zupełnie zwęglony. Potworną matkę uwięziono.

Baczność!

Dobry, smaczny koniak, litr 2 i 3 marki, dobry, stary rum Jamaica, litr 1,20, 1,60, 2 i 3 marki. Znaną wyśmienitą esencyę z groku, litr 1.60 do 30 szklanek groku, wyśmienite, rozmaite likiery po najtańszych cenach.

Wysyłka poza Racibórz, począwszy od 5 litrów, franco.

Max Böhm, fabryka likierów, Racibórz, ulica Odrzańska.

P. T.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy pozwalam sobie niniejszem uprzejmie donieść, że

w Raciborzu na Wielkiem Przedmieściu num. 35

urządziłem

skład zegarków i towarów ze złota i srebra.

Przez prowadzenie tylko najlepszych towarów po najtańszych cenach, będę się starał, zdobyć sobie zaufanie Szanownej Publiczności, i proszę me przedsiębiorstwo zechcieć najłaskawiej popierać.

Racibórz, w grudniu 1901.

Fryderyk Hillger, zegarmistrz,

Wielkie Przedmieście 35.

Śledzie opiekane,
śledzie wędzone,
bydlinki (byklingi)
śledzie marynowane po 5 fen.,
śledzie solone poleca

E. Schlesinger,

ul. Odrzańska 31.

hurtownie

Hugo Markus, Racibórz,

detalicznie.

ulica Tumska 9, narożnik ulicy Schuhbank

Towary krótkie, białe, wełniane.

Płótna, wyprawy w bieliźnie.

Wielka wyprzedaż na Dzieciątko.

Pożyteczne podarki na uroczystości.

dywany	chodniki	chodniki przed łóżka	futra	portyery
firanki	Stores	zasłony	obrusy	
gorsety	bluzy	derki na łóżka i obrusy	parasole,	kalosze
ręczniki	serwety	chustki do nosa	damaszki	poszwy
fartuchy	bielizna dla mężczyzn, kobiet i dzieci			spodnice
mufy	baretv	naszyjniki	garnitury futrzane	boa
pończochy,	kołnierzyki, mankiety, półkoszulki, serwitki			towary trykotowe
Kamizelki w paski	derki do podróży	chustki na szyję	Chustki do ochrony kołnierzyków	Koszule wierzchnie
Krawatki męzkie	Rękawiczki glancowa e z podszyciem lub bez niego			Krawatki damskie
ubiorki dla dzieci	czepeczki dla dzieci	szale balowe	jaczki żuawskie	kamasze wełniane
Prześcieradła	Koboty ręczne			poszwy

Aż do Dzieciątka co środę i sobotę

specyalne dni sprzedaży bielizny i zapasek

Proszę zważać na wystawy w mych 6 wielkich oknach wystawnych. Wskutek rozległości w mem nowem zabudowaniu zapewniam wielki wybór i skorą usługę.

HUGO MARKUS, Racibórz.

Dla cierpiących na żołądek!

Wszystkim tym, którzy z powodu przeziębienia lub przeładowania żołądka, z powodu niedostatecznych, ciężko strawnych, za gorących potraw, lub z powodu nieregularnego sposobu życia nabawili się cierpień żołądkowych jak katar żołądkowego, kurczu żołądka, boleści żołądka, ciężkiej niestrawności lub zaflegmienia, poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyśmienita skuteczność dawno już jest wypróbowaną. Jest nim znany środek

wino ziółkowe Huberta Ullricha.

To wino ziółkowe wyrabiane jest z wyśmienitych, znanych jako szybko gojących ziółek, przyprawiane dobrem winem, pokrzepia i ożywia cały organizm trawienia i uwolnienie. Wino ziółkowe usuwa wszelkie nieprawidłowości, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, jedynie choroby sprowadzających materyi i działa korzystnie na tworzenie się nowej zdrowej krwi. Przez wczesne używanie wina ziółkowego usuwane bywają cierpienia żołądka zazwyczaj w zarodku samym. Nie należy zatem zwlekać, lecz z pomiędzy wszelkich ostrych, łracych, niszczących środków winu ziółkowemu oddać pierwszeństwo Wszelkie oznaki, jak: ból głowy, odbijanie się, wzdymanie, uczucie niesmaku z womitami, które przy chronicznych (zastarzałych) cierpieniach żołądkowych tem silniej występują, usuwane zostają po kilkakrotnem użyciu wina. — Zatwardzenie i nieprzyjemne następstwa takowego, jak uczucie duszności, kolki, bicie serca, brak snu, jako też nagromadzenie się krwi w wątrobie, mleczu i w około kiszki odchodowej (hemoroidy) usuwa szybko i łagodnie winó ziółkowe. Wino ziółkowe usuwa wszelkie nieprawidłowości, oczyszcza krew z strawność, naprawia dziś lnie cały system trawienia i usuwa przez lekki stolec wszelkie zbyteczne materye z żołądka i kiszek. Szczupłość, bladość twarzy, brak krwi, wycieńczenie i nieprzyjemne następstwami złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i choroblwego stanu wątroby. Przy zupełnym braku apetytu, wśród nerwowego usposobienia, ucrucie niesmaku z womitami, które jako też częstego bólu głowy, bezsenności w nocy, często i tacy chorzy powoli usychają. Wino ziółkowe nadaje osłabionym siłom życiowym nowej podniety. Wino ziółkowe podnieca apetyt, wzmacnia trawienie i pożywienie, podnieca wymiang pierwiastków, przyspiesza i ulepsza tworzenie krwi, uspakaja wburzone nerwy i przysparza choremu nowych sił i wlewa weń nowe życie. Dowodzą tego liczne uznania i listy dziękczynne.

Wino ziółkowe jest do nabycia we flaszkach po 1.25 m. i 1,75 m w aptekach: w Raciborzu, Kietrzu, Sudicach. Baborowie, Kuźni Raciborskiej Rybniku, Rudach, Wodzisławiu, Bogumińie, Hulczynie, Brancy, Głubczycach, Pawłowicach, Polskiej Cerekwi. Niem Rasławicach, Kożlu, Pilchowicach, Żorach, Pszczynie, Jastrzębiu, Gliwicach itd. w aptekach.

Także wysyła firma **Hubert Ullrich, Leipzig, Weststr. 82**, trzy i więcej butelek wina ziółkowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejsc Niemiec franko z skrzyneczką. Przestrzega się przed nadsyłaniem — Należy żądać wyraźnie **Huberta Ullrich'a wina ziółkowego.**

Moje wino ziółkowe jest żadnym tajemniczym środkiem; jego części składowe są: wino Malaga 450,0, sprytwinny 100,0, glicerynа 100,0, wino czerw. 240,0, sok bylicowy 150,0, sok wiśniowy 220,0, koperek włoski, anyż, korzeń helenski, amerk korzeń gorzeń gorzeńkowy, korzeń kalmusowy aa 100,3.

Budziszyński skład garnków!

(Bunzlauer Topfniederlage)

J. SICHA,

Racibórz, ul. Opawska 1

poleca swój wielki skład po najtańszych cenach. Polecam równocześnie mo

wyroby z porcelany.

Uczeń

może się zgłosić.

Karól Krćmer,

mistrz piekarski.

Listy chrzestne

z polskiemi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich".

Do mego składu towarów kolonialnych i krótkich poszukuję zaraz **UCZNIA**

katolickiego z dobremi wiadomościami szkólnemi, syna zacnych rodziców.

A. Wydra, Babice, powiat raciborski.

Za 90 fenygów przesyłamy 10 zeszytów bardzo zajmującej powieści historycznej pod tytułem: **„Hrabia Damian"**. Zawierają one 248 wielkich stron druku i 10 obrazków. — W połowie przeszłego wieku wykradziono hrabiemu Gaszynie małą córeczkę. Pomimo szukania nie zdołano jej znaleść; podobno ją porwali cyganie. Syn hrabiego a brat porwanej, przyszedłszy do lat, udaje się w świat szukać zginionej siostry. Spotykają go w drodze rozmaite przygody.

Powieść jest bardzo ciekawa i wszystkim, którzy ją czytają, podoba się nadzwyczajnie. Polecamy ją wszystkim lubownikom ładnych powieści.

Na żądanie przesyłamy pierwszy zeszyt **darmo** każdemu, kto go zażąda.

Co tydzień wychodzi zeszyt powieści za **10 fen.**

Adres do nas: **„KATOLIK w Bytomiu (Beuthen O.-S.)**

Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i ciociskiem „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.